

ANEKS 1

Homilia abpa Grzegorza Rysia wygłoszona podczas Diecezjalnego Spotkania Młodych w Skrzatuszu 15 września 2018 r.

HOMILIA ARCYBISKUPA GRZEGORZA RYSIA DO MŁODZIEŻY, SKRZATUSZ, 15 WRZEŚNIA 2018 R.

Przyszło mi dzisiaj komentować dla was ten fragment Ewangelii, bo tak sobie myślę, że moje nawrócenie, jeśli się w ogóle dokonało, to zaczęło się od takiego momentu kiedy 29 lat temu, więc wielu z nas nie było jeszcze na świecie, jeden ksiądz, niezwykle ważny w moim życiu, otworzył mi tę Ewangelię. Otworzył mi ją. Przeczytał mi ją tak, jak nigdy wcześniej nikt mi jej nie przeczytał. Nigdy nie myślałem, że jest to Ewangelia o mnie. Myślę, że wielu z was tak może myśleć – to nie jest o mnie, gdzie mi tam do Maryi. Tak naprawdę to, to jest najpiękniejszy w Biblii tekst o wierze. Nie ma piękniejszego, nie ma lepszego tekstu, który by pokazywał, na czym polega wiara. Mam nadzieję trochę się z wami tym podzielić. Chciałbym także żebyście zdążyli na śniadanie do domu. Ale umówiłem się z księdzem biskupem Krzysztofem Zadarką, że nie skończę wcześniej niż za pół godziny, bo on jadł kolację przed mszą i musi mieć post eucharystyczny do Komunii.

Najpierw trzeba dobrze zobaczyć, z kim Jezus rozmawia. Tak się boję, że w większości jesteście już za starzy. Naprawdę. Nieraz sobie myślę jak otwieram tę Ewangelię – z kim, gdybym był na miejscu Pana Boga, chciałbym rozmawiać na temat zbawienia świata. No, może z papieżem Franciszkiem? Za stary. Nawet biskup Edward jest za stary. Maryja miała 12 lat. Popatrzcie się po sobie, jesteście najpoważniejszymi partnerami do rozmowy z Bogiem o zbawianiu świata. Naprawdę. Cała Biblia to pokazuje jak Pan Bóg rozmawia zawsze, jak ma do wyboru młodszego i starszego – to zawsze z młodszym. Abel – nie Kain, Jakub – nie Ezaw. Zawsze młodsi. Oni, młodsi mają za uszami, zawsze ci młodsi są trochę kłopotliwi, ale Pan Bóg ma wielką słabość do młodszych. Pan Bóg rozmawia z Maryją, która miała lat 12. Nie myślcie, że jesteście za młodzi na poważną rozmowę z Bogiem i to taką, która dotyczy nie tylko was osobiście, ale która dotyczy świata dookoła. I ważne jest też gdzie ta rozmowa ma miejsce, w Nazarecie. Może wiecie, może nie – Nazaret po raz pierwszy pojawia się w Biblii w scenie zwiastowania. Nigdzie w Starym Testamencie nie ma mowy o Nazarecie. Nazaret to była dziura niesłychana. Jeśli pojedziecie do Ziemi Świętej, czego Wam życzę, to będziecie mieli sposobność zobaczyć jak wyglądał biblijny Nazaret w czasach Maryi. Ludzie mieszkali w grotach. Dom, do którego przyszedł Bóg rozmawiać z Maryją, to była grotka z kawałkiem dobudowanego budynku. Jak ktoś chce to może powiedzieć, że w czasach Jezusa w Nazarecie to byli jaskiniowcy. Mieszkali w grotach, które przerabiali na pomieszczenia mieszkalne i do tego jeszcze dochodziła ta sława Nazaretu. „Może być coś dobrego z Nazaretu?” Ta sława bardzo uderza, bo jak dzisiaj

spotkaliśmy się z księdzem biskupem Edwardem, to mówi tak, myślę że nie jest to tylko jego doświadczenie, że rozmawia z młodymi chłopakami i pyta się ich o możliwy wybór życia w kapłaństwie i wielu młodych chłopaków dzisiaj mówi, że ciężko jest się zdecydować. Ja rozumiem ten lęk i rozumiem też, że dość łatwo jest sobie wyobrazić sytuację. Pamiętam kiedyś jeszcze w Krakowie prowadziłem drogę krzyżową przez ulice jednego z osiedli mieszkaniowych, chyba piąty piątek Wielkiego Postu, szliśmy z krzyżem. Ogromne osiedle – myślę, że tam [mieszkało] ze 6–7 tysięcy ludzi. Ktoś stał na balkonie, miał tubę i bez przerwy darł się w moją stronę: „ty pedofilu!”. To było dobre 4–5 lat temu. Czy może być co dobrego z Nazaretu? Czytacie o Kościele, czytacie o księżach, tam gdzie jesteście winni, tam bijemy się w piersi. Basta. Trzeba wynagradzać, trzeba pokutować i to jest oczywiste. Ale też, chłopaki i dziewczyny – trzeba być z Kościołem także wtedy, kiedy jest w niesławie. Trzeba z nim być, to jest wybór Jezusowy. Jezus miał w sobie tyle męstwa, żeby być z ludźmi, kiedy byli zniesławieni. O Jezusie mówiono – żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników. Jezus nie uciekał od grzeszników, choć jednoznacznie grzech nazywał grzechem. Pokazywał swoim uczniom apostołom, że są grzeszni i jednocześnie pokazując im ich grzech, zawsze się do nich przyznawał. Potrafił być z nimi w ich zniesławieniu. Czy może być co dobrego z Nazaretu? Od tego zaczyna. Nie urodził się w Jerozolimie, nie urodził się w Rzymie. Urodził się w mieście, które miało najgorszą możliwą sławę, które było wytykane palcami, właśnie żeby pokazać, że jest blisko każdego, kto jest zniesławiony. Nie bójcie się. Nie odwracajcie się plecami do Kościoła, który pokazuje się, że jest grzesznikiem. Tak, to jest bardzo poważna rozmowa. Dwunastoletnia dziewczyna, z miejscowości, właściwie trudno nawet powiedzieć – miejscowość, z miejsca na mapie o najgorszej sławie, jest dla Boga partnerem do rozmowy o zbawieniu świata. Od czego się ta rozmowa zaczyna? To jest istotne żeby uchwycić, od czego się zaczyna proces wiary. Zaczyna się od tego, że Bóg kieruje do ciebie słowo. On przychodzi jako pierwszy. To Bóg poprzez anioła przyszedł do Maryi. Znalazł ją. Dopadł ją. Wszedł w jej życie. To jest w Bogu to pragnienie. Ja nie wiem, z jakimi pragnieniami przyjechaliście tutaj, ale wiem, że w Bogu jest takie pragnienie, żeby się z każdym z was spotkać. Ono w Nim jest pierwsze. Zanim ono się pojawi w was, zanim wy zapragniecie spotkania z Nim, właśnie takiego jak tu, bez przerwy dzisiaj mówili jeden do jeden, osoba z osobą, zanim to pragnienie pojawi się w was, ono jest w Bogu. Bóg chce się z wami spotkać i to spotkanie chce zacząć od tego, że wypowiada w waszym kierunku słowo. Bóg ma dla was słowo. Najpierw ten moment trzeba rozważyć. Jeśli chcecie się mierzyć z tą historią o Maryi, to teraz zamknijcie oczy i pomyślcie gdzie macie Biblię? Wiecie gdzie? Nie odpowiadajcie. Wiecie gdzie macie Biblię? Znaczą tę półkę w domu? Chyba, że macie przy sobie, chwała Bogu. Wiecie gdzie macie Biblię? Jak wygląda? Czy jest trochę zmasakrowana? Może już miała szczęście, że zmieniliście jej oprawkę? Musieliście, bo była tak czytana. Jaka jest wasza Biblia? To nie chodzi o to, Biblia to jest Pismo Święte, ono może być słowem. Na tym polega ta historia, że Maryja, Ona zna Pismo, ale w tym spotkaniu konkretne fragmenty Pisma stają się słowem, które Bóg powiedział do Niej. Konkretne pojedyncze zdania z Pisma, Ona je zna, bo czytała Pismo. Była osobą, która ma „naczytane” Pismo, ma je w sobie. Ale kiedy Bóg do Niej

przychodzi, to w tym spotkaniu zwraca uwagę na konkretne zdania. Te zdania właśnie są słowem skierowanym do Niej w tym momencie przez Boga. Są słowem o Niej i do Niej. I teraz te słowa są niesamowite. Pierwsze słowo, które słyszy (to święty Łukasz napisał), że Maryją wstrząsnęły. Nasze tłumaczenie jest takie łagodne i mówi, że się zmieszała. Jak to czytam to sobie myślę, że Matka Boska to nie Martini, żeby była zmieszana. Nie przesadzajmy. Tam jest takie słowo, (kiedy trzy lata temu słuchałem tego tu w tym namiocie ksiądz Krzysztof Wąs tłumaczył tę Ewangelie i mówił, że tam jest takie słowo), które mówi o takim trzęsieniu ziemi, które jest jak tsunami, które wszystko porusza. To znaczy Maryja została dotknięta do samej głębi słowem, które Ją aż do samych trzewi poruszyło, zatrzęsło Nią. Było tak mocne, było tak mocnym doświadczeniem. Pierwsze słowo, które usłyszała, całe Nią potrzęsęło. Całe Ją wzruszyło. Jakie to jest słowo, to pierwsze które słyszy? „Bądź pozdrowiona pełna łaski”. Słuchajcie, nie ma bardziej wstrząsającego Słowa jak to, że jesteście pełni łaski. Pierwsze, co Bóg chce wam powiedzieć, to chce wam powiedzieć o swojej łasce dla was, o swojej miłości do was, o tym, że najpierw zanim wam cokolwiek powie czego by od was chciał, to mówi – jesteście do tego przygotowani, jesteście do tego wyposażeni przez mnie, macie w sobie moją łaskę, macie w sobie moją moc, macie w sobie moją siłę, jesteście gotowi. Najpierw jest Boże obdarowanie, obdarowanie, które cię wypełnia, jesteś pełna łaski, nie ma w tobie nawet takiego miejsca, które by nie było wypełnione moją miłością, moim dobrem, tak naprawdę to mym samym. Bo Bóg nam nie daje czegoś, pół kilo łaski. Pół kilo łaski zawinięte w *Głos Huty Katowice*. Nie, Bóg daje siebie. W ten sposób, że cię wypełnia. Najpierw przychodzi łaska. To jest wstrząsająca nowina. Bo nam się ciągle wydaje, że Pan Bóg staje przed nami i mówi – no teraz pierwsze, drugie, trzecie, czwarte, piąte, szóste, siódme, ósme, dziewiąte, dziesiąte – to jest dziesięć przykazań, teraz posłuchajcie Kościoła bo oni mają dla was jeszcze pięć: raz, dwa, trzy, cztery, pięć. Ludzie Kościoła niekiedy mają kłopot z ustaleniem ich treści, więc wychodzi na sześć czasami. Ale to zawsze wymagania, wymagania, wymagania. Potem jest jeszcze proboszcz, który ma swoje, wikary, katecheta też ma jeszcze swoje i im dalej idziemy, tym są ostrzejsze. Wymagania, wymagania, wymagania. Musisz, musisz, musisz. Nieprawda. Bóg najpierw przychodzi z łaską, z darem, z wyposażeniem, z dobrem. Nie raz rozmawiam z księżmi, którzy mają kłopot z celibatem. Wiecie dlaczego księża mają kłopot z celibatem? Bo nie pamiętają, że to jest łaska. Wszyscy księża jak tutaj są, są charyzmatykami. Myślą, że nie są, bo się nie modlili językami nigdy. Są charyzmatykami, bo każdy z nich ma taki charyzmat, który się nazywa celibat. To jest wyjątkowy, niezwykły sposób miłości w Kościele do ludzi. To jest łaska, że możesz Kościołowi pokazać, w jaki sposób Chrystus go kocha. Sobą, możesz to pokazać życiem. Celibat jest łaską. Jak człowiek nie odkrył tej łaski, jak nie odkrył tego charyzmatu w swoim życiu, tak naprawdę nie powinien prosić Kościoła o święcenia. I największy dramat w życiu księdza jest wtedy, kiedy myśli – takie prawo sobie wymyślili. Papież pies ogrodnika, sam nie zje, drugiemu nie da. Prawo, prawo, zakaz, nakaz. Najpierw jest łaska. To jest wstrząsające, że Bóg do ciebie przychodzi najpierw, żeby cię obdarować, a potem dopiero rysuje przed tobą plan, do którego cię zaprasza. Jest teraz miejsce dla ciebie, możesz się włączyć. Słyszysz słowo. Tak jak mówię –

Maryja słyszy cały czas słowo, które jest fragmentami Pisma – „Pan z Tobą”. Księga Sędziów – w ten sposób Bóg przez anioła mówił też do Gedeona, kiedy naród wybrany był w niewoli, uciskany i Bóg sobie wybrał Gedeona, mówi – Ty będziesz wyzwolicielem, Pan z tobą dzielny wojownik. On: ha, ha, ha, jak Pan jest z nami to czemu jest tak, jak jest? Pan jest z tobą, ty wybawisz Izraela, Pan z tobą. A potem – „jesteś błogosławiona między niewiastami”, bo tak mówi Pismo Święte o Jaeli, która jest w Księdze Sędziów i tak mówi o Judycie, która jest w Księdze Judyty. Kobiety, przez które Pan Bóg dokonał wybawienia narodu wybranego, bo się żaden chłop nie znalazł. Nie było chłopca, który by stanął na czele wojska i zrobił porządek z nieprzyjaciółmi. Wtedy, kiedy Izrael był zagrożony śmiertelnie, Bóg znalazł sobie kobietę, i ona dokonywała wyzwolenia. O tym się fajnie czyta. Tylko, że Maryja mówi: to jest słowo o mnie, to ja jestem tą kobietą. Wyście kiedyś trafili na takie fragmenty Pisma, które są o was?

Ten Franciszek, który tu wisi, w ostatniej swojej adhortacji o świętości *Gaudete et exsultate* mówi tak, że w stosunku do każdego z nas Chrystus odwiecznie wypowiedział jedno słowo, które wyznacza naszą tożsamość. Masz temu słowu dać ciało, ono ma się stać ciałem przez ciebie. Bóg ma takie jedno słowo o mnie, o każdym z nas tu za ołtarzem i o każdym z was w tym namiocie. Znasz już to słowo? Już na nie trafiłeś w Piśmie? Już to słowo usłyszałeś? Bóg przychodzi ze słowem. I teraz to, co zawsze mnie w tej Ewangelii najbardziej cieszy, to jest słowo, na które każdy z nas reaguje zdaniem – niemożliwe, niemożliwe żeby było o mnie. Bo co Bóg mówi do Maryi? Że jako dziewica pocznie syna. Wyglądacie na młodych, ale na tym się już znacie, to się nie dzieje tak? Tak to nie działa? Dziewica nie może począć syna. Dziewica może mieć ciążę urojoną, [ale] nie może począć syna, tak się nie dzieje. Bóg przychodzi ze słowem, na które reagujesz, pierwsza myśl twoja – to jest niemożliwe. Zawsze jest takie słowo od Boga, pierwsze słowo od Boga do człowieka zapisane, do historycznego człowieka, ten człowiek miał na imię Abram. Bóg mu powiedział – wyjdź z tej ziemi, będziesz miał potomstwo jak piasek morski. On miał 75 lat i żonę, która była nieplodna. Gdyby był górale, to Abram by powiedział Panu Bogu: chód Se ta chód. To jest niemożliwe. Zdanie pierwsze, jakie usłyszał od Jezusa Szymon, który miał stać się Piotrem, w samo południe – wsiądź do łodzi, wypłynij na głębie i zarzuć sieci na połów. To pamiętam jak mi ktoś tłumaczył, [że] taką radę rybakowi to może dać tylko cieśla. To nie ma prawa działać, to się nie może dokonać. Nikt nie łowi ryb w środku dnia, ryby łowi się w nocy. Nikt nie łowi w środku dnia, a już jak w środku dnia, to na litość Boską, nie na głębi. Tam jest czterdzieści metrów, Piotr miał sieci na dwa i pół, no jak to się ma stać? Niemożliwe. Słowo zawsze staje przed nami, jako niemożliwe.

Wiecie biskupi mają fajnie, bo prawie codziennie bierzmy. Mnie uderzyło jeszcze, że w czasach moich krakowskich jak bierzmowałem dzień po dniu, nieraz dwa razy dziennie, że skończyło się wśród młodych ludzi przyjmowanie jakiś zobowiązań – na przykład, że nie będą pić albo nie będą brać narkotyków do osiemnastego roku życia, choćby tyle. Mnie to zaintrygowało – dlaczego młodzi nie składają tych zobowiązań? Opowiedz jest bardzo prosta – bo oni wiedzą, że to jest niemożliwe. Dzisiaj obiecacie przy tej Mszy Świętej, że nie będziecie pić przez pół roku czy rok, a potem będzie zielona szkoła i pierwszy wieczór i tu mogę to wykonać przy pomocy gestów

bardzo pięknych, tu uwaga to się dzieje tak [gest otwierania butelki]. Niemożliwe, no dobrze niemożliwe. A kto się was o to pyta, czy to jest możliwe? A kto się ciebie pyta, czy ty to potrafisz zrobić? Bo Bóg się tego nie pyta. Bóg się tego nie pyta Maryi, czy Ona, jako dziewica, potrafi urodzić syna. Tylko pyta, czy by chciała. No tak, niemożliwe jest żyć w trzeźwości i czystości i bez narkotyków, niemożliwe jest. A chciałbyś? Bo wiecie, największy przewrót w tej Ewangelii i to, co słyszę w sobie, odkąd mi to powiedziano lat temu 29, że Bóg od ciebie nie wymaga rzeczy niemożliwych, tylko ci obiecuje, że się w twoim życiu staną. Bo najważniejszym słowem w Piśmie w spotkaniu Boga z człowiekiem, najważniejszym Słowem jest „obietnica”. Bóg obiecał Abrahamowi, że będzie miał potomstwo jak piasek morski i nie przeszkadza Bogu to, że Abram ma 75 lat i żonę, która nie może rodzić, kompletnie Mu to nie przeszkadza. Pyta tylko – chcesz? Tak samo Bóg nie wymaga od Maryi, że ma zrobić rzecz niemożliwą, tylko pyta – chcesz? I Ona mówi – tak, „niech mi się stanie”. Pierwsza modlitwa Maryi zapisana w Biblii jest modlitwą – „niech mi się stanie” zrób to, zrób to, co obiecujesz. Zrób to, co jest niemożliwe, zrób to, czego ja sam nie potrafię ze siebie. Właśnie tak, uruchom we mnie tę łaskę. Zobaczcie, to jest tak niesamowite, bo jak oni rozmawiają ze sobą, Ona nie rozumie wszystkiego, jak to się stanie? No bardzo fajnie jej odpowiedział: „Duch Święty stąpi na ciebie, moc Najwyższego cię osłoni”. Myślicie, że coś rozumiała? A wy rozumiecie? Nie martwcie się, my też nie rozumiemy. Ale dlaczego jak nie rozumiała, to powiedziała – tak, niech się stanie? Dlaczego powiedziała, jeśli nie rozumiała? Bo w Niej jest zaufanie do Osoby. Bo Ona wie, z kim mówi. Bo Ona wie, z kim rozmawia. Niech się stanie. Bóg dotrzymuje słowa. Potem widziała przez dziewięć miesięcy jak syn, który jest Synem Boga wypełnia coraz bardziej Jej łono. Bóg dotrzymuje słowa. Słuchajcie, to jest spotkanie wiary z Bogiem, który cię pierwszy szuka. Z Bogiem, któremu naprawdę nie przeszkadza ani to, że jesteś młody i młoda, ani to, że nie wiadomo jakie masz pochodzenie, skąd tam jesteś, to nie gra żadnej roli. On ma słowo o tobie. Bóg wypowiedział odwieczne słowo, które jest tylko o tobie. Tylko o tobie. Tylko ty możesz to słowo wcielić. Ono jest wypowiedziane z myślą o tobie, po imieniu. Jest wypowiedziane w ten sposób przez Boga i ty się spełnisz, ty się zrealizujesz i będziesz święty i święta, jeśli to słowo odnajdziesz i będziesz nim żył. To będzie słowo Boga przez ciebie dla świata, słowo zbawcze, które będzie zbawiać, będzie zmieniać świat dookoła ciebie. Nie dlatego, że jesteś kimś wyjątkowym, tylko dlatego, że odkryjesz ile może łaska Boga w twoim życiu. Będziesz widzieć jak się spełniają rzeczy, o których myślałeś – niemożliwe, to się nie stanie, w moim świecie w tym otoczeniu się nie stanie. Stanie się, bo Bóg jest w stanie to robić. Nie oczekujcie od Boga rzeczy, które możecie sami zrobić. Góral się nie modli do Boga o takie rzeczy, co sam robi. Modli się o to, co jest niemożliwe i wtedy widzi, że się dzieje. Na twoje słowo, mówi Piotr, zarzucę sieci. Przepiękny tekst o wierze. Zobaczcie się w nim. Siądźcie sobie jutro nad tą Ewangelią, pomódlcie się nią. Zróbcie coś, co biskup Edward, nie pamiętam, robi kilkadziesiąt lat, bo o tym mówił w Krakowie, że robi to już kilkadziesiąt lat dzień w dzień – że jak rano wstaje, to otwiera Pismo i czyta, aż dojdzie do takiego zdania, które jest ewidentnym słowem Boga do niego tego dnia i w tej chwili, i to słowo sobie przepisuje na kartkę. Tak jest czy nie, Edziu? Kiwa głó-

wą, że tak. Jak już to sobie napiszecie, im bardziej niemożliwe, tym je bardziej napiszcie, większymi literami sobie napiszcie i wsadźcie do kieszeni, gdzie macie komórkę żebyście musieli to wyjąć tysiąc razy w ciągu dnia i czytajcie i czytajcie i czytajcie. I niech w was rośnie przekonanie, że Bóg przez was będzie czynił rzeczy niemożliwe. Amen.

ANEKS 2

Konferencja abpa Grzegorza Rysia wygłoszona podczas diecezjalnej pielgrzymki do Skrzatusza przed adoracją 16 września 2018 r.

KONFERENCJA ARCYBISKUPA GRZEGORZA RYSIA SKRZATUSZ, 16 WRZEŚNIA 2018 R.

„Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić. Ktoś rzekł do Niego: «Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą». Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?» I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką»” (Mt 12,46–50).

Chciałem przez chwilę z wami pomedytować nad tą Ewangelią, ponieważ po pierwsze jest to Ewangelia maryjna, Maryja jest jedną z głównych bohaterek tej Ewangelii, ale po drugie także dlatego, że ta Ewangelia wzywa nas do tego samego, do czego wzywa nas sanktuarium w Skrzatuszu, to znaczy do tego, żebyśmy przestali być tłumem, a stali się rodziną. Jesteśmy w Skrzatuszu, to znaczy jesteśmy w domu Matki i te dwa słowa bardzo ze sobą pracują, słowo „dom” i słowo „matka”. Myślę, że tak właśnie jest, że dokąd żyje mama to miejsce, do którego chętnie wracamy, to jest dom. To jest dzieło mamy – stworzenie domu. Wiele się zmienia z odejściem matki. Ta Ewangelia mówi o tym jak tworzy się dom, jak tworzy się rodzina, jak tłum staje się rodziną. Bo słyszeliśmy na początku, jest mowa o tym, że Jezus naucza tłum, ale na koniec tego wydarzenia, właśnie z tłumy Jezus czyni rodzinę. Myślę, że to jest też to, co może się dzisiaj wydarzyć tutaj. Jest nas już bardzo wiele, pewnie będzie nas jeszcze więcej. Ktoś by mógł powiedzieć, że właśnie zebrał się tłum wokół Jezusa żeby Go słuchać. Ale Jezus nie chce przemawiać do tłumy, Jezus chce mieć wokół siebie rodzinę. Wiem, że macie synod diecezjalny, w Łodzi też mamy synod diecezjalny, tak naprawdę w tym dziele synodu chodzi między innymi o to, żebyśmy się stali Kościołem, to znaczy nie tłumem, a rodziną. Jak to się dzieje? Ta Ewangelia pokazuje, że to przejście od tłumy do rodziny nie jest automatyczne, nie jest proste. Nie jest proste nawet dla tych, którzy z Jezusem wydają się najbliżsi. Przyszła matka i bracia i zatrzymali się na zewnątrz. Najważniejsze pytanie tej Ewangelii jest to, czy wejdą do środka? Bo scena jest wła-